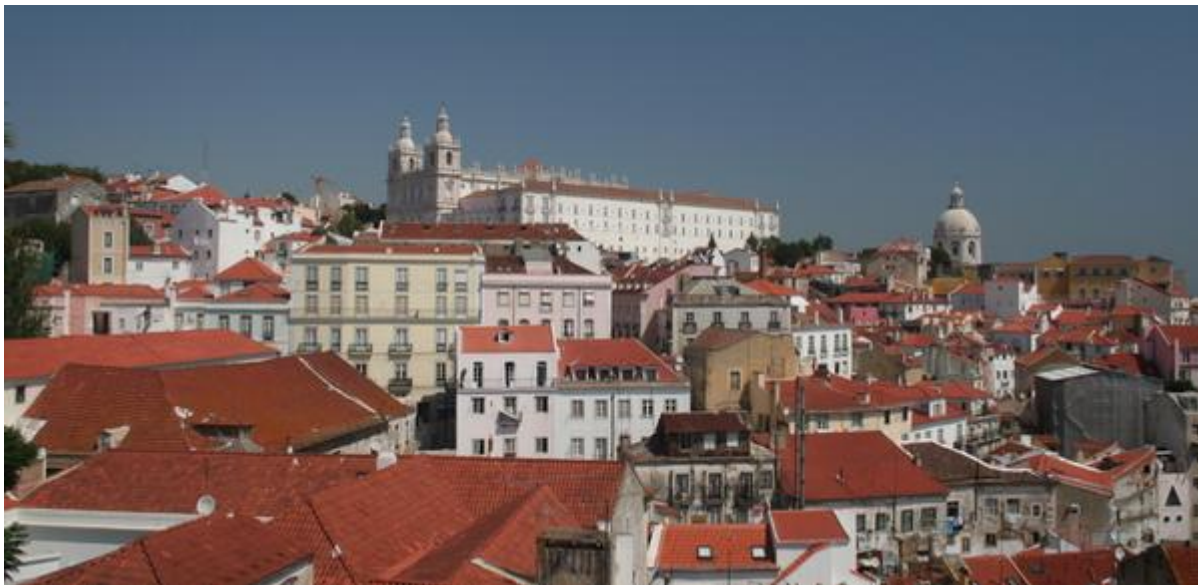


Lizbona w słońcu skąpana

3 września 2011

Wrzesień w Polsce subtelnie przypomina nam o nieuchronnym nadejściu jesieni. Dni są coraz krótsze, z drzew opadają pierwsze liście, a coraz chłodniejsze wiatry skutecznie zmuszają nas do odnalezienia pochowanych po kątach czapek i szalików.



W tym samym czasie Lizbona codziennie zażywa rozgrzewających słonecznych kąpeli i zaprasza każdego, by razem z nią zanurzył się w ciepłym wrześniowym powietrzu. Upał końca lata nie jest już tak męczący jak skwar lipca i sierpnia, a równie skutecznie pozwala zapomnieć o przechadzającej się po polskich ulicach słońcie.



A nawet gdy będzie nam już zbyt gorąco, zawsze można skryć się w labiryncie najstarszej dzielnicy Lizbony, Alfamy. Na jej krętych uliczkach, które co rusz zmieniają kierunek i nachylenie, znaleźć można idealne miejsca do ochłody, natknąć się znienacka na ukrytą kafejkę serwującą upragnione orzeźwienie, a wprawne ucho w urokliwych zakamarkach wykryje dźwięk tradycyjnego portugalskiego śpiewu – fado. Najlepiej jednak wrócić tu wieczorem, gdy senne za dnia małe skwery zapełniają się ludźmi, a uśpiona słońcem muzyka zaczyna się budzić do nocnego życia.



Po intensywnym smakowaniu lizbońskich nocy warto odbudować swe

siły na łonie natury. Ogromne zalesione przestrzenie parku Monsanto to dobre miejsce by spokojnie cieszyć się przyrodą, jednak będąc już w Lizbonie warto wybrać się na 40-kilometrową wycieczkę do miejsca, gdzie kończy się ziemia, a zaczyna morze. Przylądek Cabo da Roca to najbardziej na zachód wysunięty punkt Europy. I nawet gdy odwiedza się Portugalie w największe upalne lata, można być niemal pewnym, że hulający we wszystkich kierunkach wiatr znad oceanu podziała skuteczniej niż najlepsza hotelowa klimatyzacja.



Stojąc na tym, smaganym atlantyckimi wiatrami, skalistym przyczółku Europy, jedynym co pozostaje jest wypełnienie rozkazu Maksa z „Seksmisji” – „Kierunek wschód, tam musi być jakaś cywilizacja!” – i wyruszenie spokojnym krokiem w stronę domu, bo z Cabo da Roca dalej na zachód już się zwyczajnie nie da.

Tekst i zdjęcia: Jarek Kania

Źródło: [lbut – Gdzie buty poniosą](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”